Rok IV. Środa dnia 18 kwietnia 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 87

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

ZNAMIENNIE.

Z opozycyjnego Stronnictwa Ludowego wystąpił oficjalnie, zgłaszając akces do BBWR. wraz z całą placówką poseł tegoż Stronnictwa i działacz Wł. Fijałkowski. O fakcie tym pisaliśmy już w „Słowie". Obecnie chcemy wyświetlić istotne głębsze przyczyny tego faktu, który nie jest dziś zjawiskiem odosobnionym. Jest to bowiem zjawisko symptomatyczne, powtarzające się coraz częściej.

Poseł Fijałkowski był działaczem społecznym. Otóż stronnictwo jego stanęło na stanowisku: Jesteś posłem, nie wolno ci przeto pracować społecznie! Zażądano więc od posła, by wyrzekł się wszelkiej pracy, opuścił wszelkie placówki gospodarcze i społeczne, w jakich był czynny, z organizacyj rolniczych i ze straży pożarnych. Taka praca nie leży bowiem w programie stronnictwa opozycyjnego. Ich program — to bezczyn. Na wojnę brak opozycji sił i znaczenia, niezbędnego do wystąpienia w roli kombatanta. Pragną jednak pokryć i ukryć pozory, że godzą się i solidaryzują z czemkolwiek, co w stosunkach politycznych Polski zachodzi. I to ich właśnie przekreśla.

Polska, pomimo abstynencji opozycji osiągnęła pokaźne sukcesy i społeczeństwo przekonało się, że Polska mimo całkowitej abstynencji opozycji nie stoczyła się do przepaści.

Dlatego dziwić się nie należy, że poszczególni działacze nie mogą bez końca trwać w zaślepieniu partyjnem, że zwątpili w to, aby dojście do władzy tej, czy innej grupy opozycyjnej mogłoby stworzyć dla Polski lepsze warunki.

Przeciwnie, ludzie ci coraz mocniej utwierdzają się w przekonaniu, że obecnego kierunku rządowego, żaden inny zastąpić nie może, bez krzywdy dla ustroju i interesów państwa.

I to przeświadczenie wewnętrznie staje się z czasem wiarą niewzruszalną w jej istotną rację, staje się nieprzemożoną potrzebą uczynienia go swojem jawnem i publicznem wyznaniem wiary. Tem tłumaczyć sobie należy fakt rozłamu w Chadecji i t. zw. zmiana przekonań poszczególnych działaczy grup opozycyjnych.

I to jest naturalne, tak dziać się powinno i tak dziać się będzie im bardziej widocznem będzie się stawać, że polityka Polski dąży właściwymi torami nie ku szkodzie, lecz ku dobru Rzeczypospolitej, tem częstsze być muszą wypadki pękania tej skorupy uprzedzeń, jaką udział w życiu partyjnem pokrywa ludzkie mózgi, czyniąc je jednostronnemi i nieprzenikalnemi dla najoczywistszych prawd, jeżeli wypływają one nie z partyjnego credo, lecz z rzeczywistej rzeczywistości — tej, która się staje na naszych oczach.

41 samolotów stanie do challenge'u.

WARSZAWA. W poniedziałek Aeroklub Rzplitej Polskiej otrzymał list z aeroklubu Francji, z którego wynika, że wymieniona w telegraficznem zgłoszeniu aeroklubu Francji z soboty 14 bm. cyfra 7 samolotów obejmuje również i poprzednie 3 zgłoszenia francuskie. W związku z powyższem wyjaśniło się, że Francja zgłosiła razem 7 samolotów. — Wszystkie państwa uczestniczące w challenge'u 1934 r.: Czechosłowacja, Francja, Niemcy i Polska zgłosiły razem do zawodów 41 samolotów.

Groźne rozruchy antyżydowskie w Tangerze.

LONDYN. Reuter donosi z Tangeru (północne Marokko francuskie) o gwałtowych rozruchach, wywołanych przez tamtejszą ludność arabską i skierowanych przeciw żydom.

Już od dłuższego czasu wśród Arabów w Maroku panuje silne wrzenie spowodu zachowania się syjonistycznych organizacyj skautowskich, które wśród okrzyków i śpiewów maszerują przez dzielnice arabskie, wzniecając nienawiść u mieszkańców. Już niejednokrotnie doszło na tem tle do drobniejszych starć, przyczem atmosfera z dnia na dzień jest bardziej naprężona.

W dniu wczorajszym przed jedną z kawiarń w śródmieściu Tangeru, na której powiewa flaga syjonistyczna, zgromadził się olbrzymi tłum, złożony z przeszło 2,000 Arabów, który groźnemi okrzykami domagał się natychmiastowego zdjęcia flagi żydowskiej.

Gdy to nie nastąpiło, demonstranci przypuścili atak na kawiarnię, która w oka mgnieniu została doszczętnie zdemolowana. Wszyscy goście, przeważnie żydzi, w największym popłochu rozbiegli się we wszystkich kierunkach, kilkunastu jednak pozostało w rękach rozwścieczonych Arabów i zostało ciężko pobitych.

Dwóch żydów wskutek odniesionych ran zmarło.

Porządek przywrócił silny oddział wojska, dokonując kilkunastu aresztowań.

Wzburzenie opinji publicznej spowodu pobytu Trockiego we Francji.

PARYŻ. Odkrycie, zrobione przez władze, że Trocki mieszka od grudnia 1933 roku w silnie strzeżonej willi w Barbizon, w lesie Fontainebleau, wywołało wielkie zdziwienie we francuskiej opinji publicznej.

Trocki oświadczył, że od grudnia 1933 roku posiada zezwolenie francuskiego ministra spraw wewnętrznych na pobyt w departamencie Seine et Marne, a więc ma prawo mieszkać w leżącym w tym departamencie Barbizon.

Prasa francuska stawia pytanie, który minister spr. wewn. udzielił Trockiemu zezwolenia na pobyt w departamencie Sekwany i Marny. W grudniu 1933 roku był minister spraw wewnętrznych Chautemps.

Na łamach „Matina" przyznał Chautemps, że udzielił Trockiemu takiego pozwolenia, dodając, że Trocki prosił go o zezwolenie na pobyt we Francji ze względu na zdrowie.

Zachowanie się Trockiego nie dało dotychczas powodu do niezadowolenia.

Dwa wielkie dzienniki paryskie „Matin" i „Echo de Paris" domagają się wydalenia Trockiego.

„Echo de Paris" obawia się, że bolszewicki agitator Trocki, który przygotowuje czwartą międzynarodówkę, pewnego dnia, w czasie majowej demonstracji, wystąpi w Paryżu na czele komunistów.

Francja osiągnęła równowagę budżetową.

PARYŻ. Sprawozdanie premjera Doumergue'a, na którego podstawie prezydent Lebrun podpisał szereg nowych dekretów o uzdrowieniu finansowem kraju, stwierdza, że deficyt budżetowy jest całkowicie pokryty. Wydane od dnia 4 kwietnia b. r. 14 dekretów zapewniło już 2.800 milj. oszczędności budżetowych. Z chwilą wprowadzenia w życie nowych dekretów, które zapewnić mają 1200 milj. oszczędności, ogólna suma oszczędności wyrażać się będzie cyfrą 4 miljardów.

Nowe dekrety zmierzają przedewszystkiem do uniemożliwienia nadużyć. Rewizja emerytur wojennych i nowa reglamentacja bezpłatnych zabiegów, udzielanych b. kombatantom, pozwolą na osiągnięcie oszczędności w sumie 175 milj. Poczynając od dn. 1 go lipca emerytury b. kombatantów będą zapewnione przez wstawienie do budżetu 500 milj. franków oraz dzięki dochodom z loterji.

Niezależnie od tych zarządzeń rząd uważał, iż konieczność zapewnienia równowagi budżetowej nakazuje zażądanie od b. kombatantów specjalnych ofiar. Zniżka 3-procentowa stosuje się do wszystkich emerytur oraz specjalnych pensyj, otrzymanych przez kawalerów Legji Honorowej oraz Medalu Wojskowego. Oszczędności, osiągnięte na tej drodze wynosić będą 220 milj. Od zniżki wyłączone są tylko pensje całkowitych inwalidów.

Dzięki osiągnięciu oszczędności 4 miljardów nowe dekrety pozwolą na ogólną deflację, która przeprowadzona będzie w niedalekim czasie przy współudziale całego kraju.

Detektyw Bony polecił zabić mordercę sędziego Prince'a

PARYŻ. Od 24 godzin w rękach policji francuskiej znajduje się człowiek który, jak się zdaje, z rozkazu detektywa Bony zastrzelił mordercę Alberta Prince'a.

Bogaty Anglik, Watson, właściciel pałacu w miejscowości Chaton pod Wersalem, zeznał, iż przyjaciel jego niejaki Brunean zwierzył mu się, iż 4 kwietnia zabił lub ciężko zranił 4 kulami rewolwerowemi niejakiego Fontain'a, człowieka, który 20 lutego zamordował pod Dijon Alberta Prince'a.

Czynu tego Bruneau miał się dopuścić z polecenia osławionego detektywa Bony, w którego rękach spoczywa śledztwo w sprawie zamordowania Prince'a.

Inną wersję podaje aresztowany Bruneau. Zeznaje on, że rzezywiście zastrzelił 4 kwietnia w okolicy Monte Carlo niejakiego Fontaine'a, a to w następujących okolicznościach:

Powiadomiony on został, iż banda gangsterów gotowała się wciągnąć w zasadzkę Watsona, celem wydobycia od niego pół miljona franków. Bruneau powiadomił Watsona i udał się sam na na oznaczone miejsce spotkania.

Domyślając się, iż Bruneau zdradzi ich, gangsterzy wciągnęli go do samochodu.

W chwili, kiedy jeden z nich odezwał się do siedzącego obok kierowcy Fontain'a „Nie wahałeś się tak długo, kiedyś chciał zamordować Prince'a", — Bruneau zrozumiał co mu grozi, dał cztery strzały do Fontaina, wyskoczył z samochodu i uciekł.

Panuje tutaj przekonanie, że policja policja ujęła wreszcie człowieka, który pozwoli rozwikłać najbardziej ponurą tragedję, jaka się w ostatnich latach rozegrała we Francji.

Przygotowania do rokowań rolniczych z Niemcami.

WARSZAWA. — W Ministerstwie Rolnictwa czynione są przygotowania, celem przyjęcia delegacji niemieckiej, która przybywa 26 kwietnia w celu przeprowadzenia rokowań w zakresie artykułów rolniczych.

Delegacja niemiecka zabawi w Polsce w ciągu trzech dni.

Istnieje projekt, ażeby na początku maja delegacja rolnictwa polskiego udała się do Berlina, celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z niemieckiemi organizacjami rolniczemi.

Niemcy polscy dziękują min. Beckowi.

W niedzielę obradował w Łodzi 4 ty ogólnopolski zjazd niemieckiego związku kulturalno-gospodarczego (Deutsche Kultur und Wirtschaftbund) w Polsce. W zjeździe wzięło udział ponad 100 delegatów z całego kraju. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz do prezesa Rady Ministrów. Pozatem wysłano depeszę do ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka.

Depesza ta kończy się słowami:

„W szczególności wyrażamy podziękowanie za to, że panu ministrowi udało się ustalić przyjazne stosunki pomiędzy naszą macierzą niemiecką a naszą obecną ojczyzną, do czego dążyliśmy od chyili założenia naszego związku".

Zjazd dokonał wyboru nowych władz.

W niedzielę przyjazd min. Barthou do Warszawy.

PARYŻ. Minister Barthou opuści Paryż w sobotę, 21 bm., o godz. 9.05, udając się do Warszawy, gdzie przybędzie w niedzielę o godz. 7.50.

Minister pozostanie przez poniedziałek w Warszawie, zaś we wtorek o godzinie 8 wyjedzie do Krakowa, skąd nazajutrz o godz. 21 uda się do Pragi.

Po rozłamie w endecji.

WARSZAWA. W niedzielę obradowała Rada naczelna Stronnictwa Narodowego.

Referat o wewnętrznej sytuacji politycznej wygłosił senator Bartoszewicz. „O zadaniach Obozu Narodowego" mówił Roman Dmowski. Sprawy gospodarcze referował poseł Rybarski, deklarację zaś ideową odczytał poseł Wierczak.

Po referatach wywiązała się kilkugodzinna dyskusja, w której omawiano również sprawy organizacyjne oraz kwestję zapobieżenia dalszemu rozłamowi endecji.

Jeszcze jeden pretendent do tronu afgańskiego.

PESZAWAR. Rząd Afganistanu wyznaczył nagrodę 1000 funtów szterl. za schwytanie tajemniczej osobistości Amin jana, pretendenta do tronu afgańskiego, który twierdzi, iż jest kuzynem b. króla Amanullaha.

Dalszy rozłam w kościele ewangelickim Rzeszy.

BERLIN. W kościele ewangelickim w Wirtembergji wybuchł poważny konflikt, wywołany wystąpieniem rady synodalnej, która wyraziła votum nieufności swemu biskupowi Wurmowi, uchodzącemu za przeciwnika oficjalnego kierunku polityki kościelnej.

Oświadczenie biskupa, że nie ustąpi ze swego stanowiska spowodowało interwencje namiestnika Rzeszy, który odniósł się do biskupa Muellera, jako głowy kościoła ewangelickiego Niemiec.

Sensacyjny proces o odszkodowanie dziennikarza niemieck.

GENEWA. W najbliższym czasie odbędzie się w Lozannie proces, wytoczony przez dziennikarza niemieckiego, Maxa Beera, przeciw „Deutsche Allgemeine Ztg", Max Beer, były wysoki urzędnik Sekretarjatu Ligi Narodów, blisko zaprzyjaźniony z Gustawem Stresemannem i długoletni korespondent „Deutsche Allg. Ztg. w Genewie został na jesieni ub. roku zwolniony jako współpracownik dziennika i procesuje się o odszkodowanie. Przedstawione sądowi dokumenty mają zawierać interesujące szczegóły natury politycznej. Proces ten budzi w genewskich kołach prasowych duże zainteresowanie.

Czystka aryjska w „Związku szlachty".

BERLIN. „Związek szlachty niemieckiej" w porozumieniu z kanclerzem Rzeszy wezwał członków swoich do przedłożenia rodowodów, sięgających do roku 1750. Ci, którzy nie udowodnią czystości krwi przodków, odpowiadającej wymogom paragrafu aryjskiego, zmuszeni zostaną do wystąpienia ze związku. Wskutek zarządzenia opuścić musi jedna piąta członków „Związek szlachty".

Walka policji włoskiej z ludnością grecką.

WIEDEŃ. Z Aten donoszą o incydencie, który się wydarzył między policją włoską a ludnością grecką na wyspie Rodos. W miejscowości Salachi na wyspie Rodos wybuchły rozruchy, które miały pociągnąć za sobą 5 zabitych i około 30 rannych. Zajścia wynikły podczas wyborów gminnych.

Na wyspach Dodekanezu panuje nastrój podniecony. Władze włoskie miały wysłać do Salachi kilka hydroplanów. Wobec ścisłej cenzury wiadomości, które nadchodzą z Rodosu są trudne do skontrolowania. Władze włoskie zachowują milczenie w sprawie rzekomego incydentu.

Doniosłe rozmowy w Paryżu.

PARYŻ. —Wczorajszy przyjazd min. Titulescu do Paryża otwiera wielki tydzień dyplomatyczny, którego najdonioślejszem wydarzeniem będzie doręczenie w Londynie francuskiej noty, dotyczącej gwarancyj i podróży min. Barthou do Warszawy i Pragi.

Konferencja, jaką zapewne dziś odbędzie Titulescu z p. Barthou, zostanie poświęcona sprawie rychłego uznania Rosji sowieckiej przez Małą Ententę oraz w sprawie rozbrojenia i stosunków Małej Ententy do włoskiego planu naddunajskiego.

W związku z tem należy zaznaczyć, że Mała Ententa zdradza pewien niepokój, by oczekiwane wzmocnienie sojuszu francusko-polskiego nie przesunęło głównego punktu zainteresowania Francji z Pragi do Warszawy.

Nadwyżka budżetu angielskiego spowoduje obniżkę podatków.

LONDYN. — Dziś kanclerz skarbu, Chamberlain, zapozna izbę gmin z projektami, dotyczącemi wykonania budżetu na r. 1934-35. Dochody będą przewyższały znacznie wydatki. Niektóre z pism przypuszczają, że nadwyżka wyniesie 45 milj. do 60 milj. funtów.

Prasa przewiduje, że Chamberlain wykorzysta tę nadwyżkę, by obniżyć podatki i zastosować rozmaite ulgi. Skala wymiaru podatku dochodowego ma być obniżona. Wszystkie redukcje płac będą skasowane i będą przywrócone pobory z r. 1931. Podobnie mają być cofnięte obcięcia zasiłków dla bezrobotnych.

Protest nauczycieli.

PARYŻ. Generalna Federacja Nauczycieli postanowiła przyłączyć się do protestu kartelu funkcjonarjuszy instytucyj użyteczności publicznej i wezwała członków do uchwalenia odpowiednich rezolucyj i do przybycia na manifestacje przed ratuszem. Delegacja nauczycieli wręczy w dniu jutrzejszym tekst uchwalonej rezolucji. Do akcji przyłączyło się stowarzyszenie dyrektorów i dyrektorek szkół.

Demonstracje urzędników francuskich w 120 miastach.

PARYŻ. Wczoraj w 120 miastach odbyły się manifestacje protestacyjne urzędników przeciw dekretom oszczędnościowym. W Paryżu w ostatniej chwili zaniechano manifestacyj ulicznych, aby uniknąć możliwych starć z żywiołami komunistycznymi. Ograniczono się więc do zorganizowania wieców i zgromadzeń poszczególnych organizacyj zawodowych. Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto zgodnie z dyrektywami Generalnej Konfederacji Pracy rezolucje, potępiające obniżkę poborów i deflacyjną politykę rządu.

„Czeluskinowcy" w drodze do kraju.

MOSKWA. Według ostatnich doniesień z Wankarem do Wellen przywiezio no 60 rozbitków „Czeluskina", z czego 46 na psich zaprzęgach, a 14 samolotami. Z pośród pozostałych 30, 24 zostanie wysłanych samolotami z powodu złego stanu zdrowia. Loty z Wankarem do Wellen od wczoraj przerwano z powodu śnieżycy.

Wiosenne upały.

PARYŻ. Dzień wczorajszy był najgorętszym dniem kwietnia od 50 lat. W Paryżu i okolicy termometr wskazywał 19 st. C. w cieniu. Od 1873 r. nie zanotowano w Paryżu tak wysokiej temperatury o tej porze roku.

LONDYN. Wczoraj zanotowano w Londynie 23,8 st. C. ciepła w cieniu. Jest to najwyższa temperatura od lat 40. W miejscowościach kąpielowych panuje przepełnienie. Na plażach widać niezliczone tłumy kąpiących się.

Dalsze aresztowania po wykryciu spisku wojskowego w Rumunji.

BUKARESZT. Spisek, który wykryły władze wojskowe aresztując przed kilku dniami jedenastu oficerów posiadał rozgałęzienie również na prowincji.

W ostatnich dniach aresztowano dalszych kilka osób cywilnych w Bukareszcie i na prowincji, zwłaszcza w Siedmiogrodzie, zamieszanych w tę samą sprawą. Proces ma się odbyć w najkrótszym czasie.

Aresztowania w całej Hiszpanji.

BARCELONA. Wczoraj wybuchła bomba o dużej sile w domu zamieszkałym przez prezesa miejscowej organizacji prawicowej akcji ludowej, hr. Bustillo. Fasada domu została zniszczona z okolicznych domów wypadły wszystkie szyby, ofiar w ludziach nie było.

W związku z manifestacjami faszystowskiemi podczas obchodu trzeciej rocznicy republiki aresztowano w Sewilli 70 osób.

W Bilbao doszło do bójki pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a republikanami. Wiele osób zostało rannych. Dokonano kilkudziesięciu aresztowań.

U rodziców Stawiskiego znaleziono nowe talony czeków.

PARYŻ W aferze Stawiskiego władze śledcze osiągnęły pewien krok naprzód. Wczoraj odnaleziono resztę talonów czeków, wystawionych przez oszusta.

Czeki te, które znaleziono w mieszkaniu rodziców Stawiskiego opiewają na nazwisko dep. Bonnaure'a 500 tys. fr. oraz b. dep. Boyer na różne kwoty w ogólnej sumie 3.825 tys. fr.

W willi Trockiego pod Paryżem produkowano ulotki komunistyczne.

PARYŻ. „Figaro" rzuca pytanie, co Trocki robił i przygotowywał w swojej willi w Barbizon. Jak się zdaje, willa posiada swoje tajemnice, zwłaszcza, że do jakichś robót w domu użyto kilku robotników.

Poza tem zużycie prądu elektrycznego w willi jest w sposób podejrzanie wysokie. Wobec tego, że po godzinie 22 widziano w willi Trockiego tylko jedną palącą się lampę elektryczną, olbrzymie zużycie prądu należy przypisać jakimś innym przyczynom.

W związku z tem nasuwa się podejrzenie, że w willi Trockiego pracował motor elektryczny, poruszający prawdopodobnie tajną maszynę drukarską, produkującą ulotki komunistyczne.

Samobójstwo literata.

Onegdaj popełnił w Krakowie samobójstwo dr. Artur Schröder, znany literat, dyrektor Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Dyrektor Schröder przybył w godzinach popołudniowych do związku inwalidów, którego jest członkiem zarządu i zamknął się tutaj w gabinecie. Po chwili obecni w lokalu usłyszeli huk strzału rewolwerowego. Po wejściu do gabinetu zastali dyrektora dr. Schröde-

Nasza wiosna.

Ochotnicze Drużyny Robotnicze. — Junacy przy pracy. — W siedzibie batalionu pracy. — Dusza junacka.

(Od specjalnego korespondenta „Słowa Częstochowskiego").

Katowice, 14 kwietnia 1934 r.

Są na Śląsku górnicy i robotnicy, fabrykanci i inżynierowie, kupcy i faktorzy, urzędnicy i inteligenci.

Ale jest ponadto—czego w 15-tu innych województwach niema—4000 junaków.

Istnieją dopiero od niespełna 2-ch lat, patronem ich jest Michał Grażyński, zrodziło ich—bezrobocie.

Mają nawet już swą rymowaną pobudkę ideologiczną:

„Czyż gnuśnieć mamy, żebrząc kawał chleba?
Bezczynnie patrzeć, kiedy pracy trzeba?
To dla nas młodych byłby tylko srom!
Kto chleb codzienny własnym rosi potem
Ten może braciom śmiało głosić o tem,
Że swej Ojczyźnie nowy stawia dom.
Nam młodym dano hasło „wyścig pracy",
Gdyż praca tylko trzyma rządów ster,
Hej, młoda Polsko! do nas, hej, junacy:
Do O. D. R.! Na zew! Do O. D. R.!".

Jesienią 1932 roku stworzył wojewoda Grażyński pierwszą Ochotniczą Drużynę Robotniczą. Powiedział sobie: z pośród ujemnych skutków berobocia, jego destruknyjny wpływ na młodzież zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym, jest najgroźniejszy dla przyszłości narodu.

Z tej myśli narodziły się „odeery", zespoły pracy chłopców bezrobotnych między 18 a 20 rokiem życia. Na Śląsku pojawili się pierwsi „żołnierze pracy". Bo zręby organizacyjne zostały oparte na wzorach wojskowych. Szeregowiec pracy otrzymał miano „junaka". 24-ch junaków z zastępowym na czele tworzy zastęp: cztery zastępy—drużynę: trzy drużyny—batalion.

Junak jest skoszarowany. Otrzymuje wyżywienie „kotła" podług norm wojskowych, otrzymuje ekwipunek: ubranie robocze, buty, koc, pościel, rękawice, kożuch, otrzymuje: 1 złoty dziennie, 50 groszy do ręki na drobne wydatki — 50 groszy w książeczce oszczędności... Gdy opuszcza O. D. R. wręcza mu się tę książeczkę oszczędnościową.

Rozkład dnia: 6 godzin pracy, 3 godziny wyszkolenia obywatelskiego i zawodowego: więc P.W. (przysposobienie wojskowe), W.F. (wychowanie fizyczne), kursy oświatowo-kulturalne. To dziedzina obywatelska. A zawodowa? Przygotowanie chłopaka do samodzielnego życia zawodowego, gdy z „junaka" Przeobrazi się w „cywila". A więc: pasieki, chlewnie, owczarnie, ogródki, uprawa roli—w środowisku koszar i ich pobliżu. A więc: zakłady szewckie, krawieckie, stolarskie i t. d. w każdym bataljonie: Do każdego fachu—instruktor: 300 chłopaków stanowi ośrodek, rządzący się samowystarczalnie...

I rzecz niezmiernie ważna: cała organizacja, obejmująca już 4000 ludzi, jest samowystarczalną finansowo. Zarobki za wykonane roboty pokrywają wszystko z okładem; i koszt wyżywienia, zakwaterowania, ekwipunku, nabywanie narzędzi pracy, płac peronelu kierowniczego.

* * *

Widziałem junaków przy pracy. Widziałem ich rozmieszczonych po całem terytorjum Śląska. I przy meljoracjach rolnych, i przy regulacji rzek, i przy przysposobieniu terenów pod osiedla budowlane, i przy sypaniu wałów pod tory kolejowe i przy osuszaniu błot.

Pracują przez sześć godzin przecietnie. Zasadą jest: zespół czy drużyna otrzymuje pewną, z góry określoną robotę. Jest np. powiedziane, że zespół ma w ciągu dnia wykarczować w lesie 5 drzew lub wykopać tyle a tyle rowu. Czy to wykona w 5-ciu godzinach czy w 7-miu—to jego rzecz. Slamazarność przedłuża czas pracy, energja i wytrwałość skracają. Ci, co obliczyli, że 25-ciu chłopców 18-to letnich może sobie dać radę w 6-ciu godzinach—obliczali trafnie i ściśle... Więc tempo pracy jest pełne intensywności w każdem środowisku junackiem, niema gnuśnych niema „markowania", jest — w najlepszem tego słowa znaczeniu—współpraca. Powstaje: duch zespołowy. Zestrajają się indywidualnie wysiłki z harmonijną całość.

(Dokończenie jutro).

ra w kałuży krwi z raną postrzałową piersi.

Na biurku znajdowały się listy, pozostawione do rodziny, oraz znajomych. Lekarz Pogotowia ratunkowego opatrzył ciężko rannego i przewiózł go do szpitala. Mimo wysiłków lekarzy, dyr. Schröder zmarł.

W kilku wierszach.

— Rada ministrów we Włoszech uchwaliła redukcję od 6 do 2 procent uposażeń urzędników państwowych, pobierających powyżej 500 lir miesięcznie. Pensje członków rządu zredukowano o 20 procent.

— U podnóża głównego łańcucha gór Kaukazkich w byłym okręgu Kubańskim, w górnym biegu rzek Kubani Białej i Łaby wykryto wielkie pokłady złota. Przystąpiono do energicznej eksploatacji.

— Rada komisarzy ludowych ZSRR zarządziła redukcję personelu urzędniczego o 1 do 5 procent w porównaniu z etatami z roku ubiegłego. Oszczędności budżetowe z tego tytułu mają wynieść 853 milj. rb.

— W Seattle w stanie Waszyngton ofiarą ohydnej i brutalnej zbrodni padło 4 mężczyzn i 2 kobiety. Ofiary zbrodni na których wydoczne były prócz poważnych uszkodzeń cielesnych rany postrzałowe, miały przeważnie skrępowane sznurami nogi i ręce. 5 mężczyzn i 3 kobiety aresztowano pod zarzutem mordu.

— Przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczął się proces przeciwko 9 osobom, oskarżonym o spowodowanie krwawych zajść na Wodnym Rynku i ul. Rokicińskiej w marcu ub. r. w czasie trwającego wówczas strajku włókniarzy.

— Niewyśledzeni sprawcy włamali się do jednego z urzędów pocztowych w śródmieściu Paryża, skąd po rozpruciu kas pancernych, zrabowali gotówkę i papiery wartościowe za przeszło miljon franków.

— We wsi Rusocice pod Koninem zmarła nagle po spożyciu mięsa z własnego uboju 20-letnia Józefa Swet.

— W Marsylji przy spotkaniu się pochodów, zorganizowanych przez organizacje urzędników oraz przez „Jeunesse Patriote“ doszło do starcia, w którem poturbowano kilka osób. Trzech członków „Jeunesse Patriote“ aresztowano.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 18 kwietnia. Bogumiła
Wschód słońca o g. 4.45. Zachód o g. 18.42

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.
W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

Egzamin wstępny do klasy pierwszej gimn. nowego typu. W związku z okólnikiem Min. W. R. i O.P. z dnia 7 marca 1934 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1934-35 — Kuratorjum Okr. Szkolnego krakowskiego podaje do wiadomości, że: 1) podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego do klasy pierwszej według nowego ustroju będą przyjmowane przez odnośne dyrekcje szkół do 30 go maja r. b. i 2) egzaminy pisemne do wspomnianej klasy odbywać się będą w dniach 15-go czerwca popołudniu, a ustne 1—6 czerwca.

Tymczasowe rady przy ubezpieczalniach społecznych. Ministerstwo Opieki Społecznej postanowiło powołać do życia rady tymczasowe poszczególnych instytucyj ubezpieczeń społecznych. W skład rad tymczasowych wejść mają przedstawiciele ubezpieczonych, pracodawców oraz t. zw. nominaci, powołani z pośród osób, które wykazały się teoretyczną lub praktyczną pracą na polu ubezpieczeń społecznych.

Wszystkich członków rad tymczasowych mianować będzie minister opieki społecznej na wniosek komisarzy. Ministerstwo poleciło, aby komisarze przedstawili do dnia 1 czerwca br. listy kandydatów na członków rad tymczasowych w potrójnej ilości.

Kandydaci z pośród pracodawców mają być zgłaszani w porozumieniu z izbami przemysłowo-handlowemi, rzemieślniczemi i rolniczemi.

Przy komisarzach ubezpieczalń społecznych, liczących do 75.000 ubezpieczonych, a więc i w Ubezpieczalni częstochowskiej, stworzone będą rady tymczasowe, złożone z 13 członków. Wśród nich będzie 6 przedstawicieli ubezpieczonych, 3 przedstawicieli pracodawców oraz 4 t. zw. nominatów.

Jak słychać, zamiarem władz jest, aby rady tymczasowe przy komisarzach instytucyj ubezpieczeń społecznych mogły być mianowane jeszcze w ciągu czerwca br.

Zaprzeczenie pogłosek o polisach ubezpieczeniowych. W związku z szerzeniem się pogłosek, jakoby miały być wydane przepisy, z mocy których posiadacze polis ubezpieczeniowych, opiewających na waluty zagraniczne (np. dolary) z klauzulą równowartości złota, mogliby ponieść straty przez dopuszczenie obniżenia parytetu, Min. Skarbu podaje do wiadomości, że pogłoski te najzupełniej nie odpowiadają prawdzie.

Bez świadectw lekarskich nie będzie ślubów. Departament służby zdrowia przy ministerstwie spraw wewnętrznych opracowuje ustawę o wprowadzenie obowiązku badań lekarskich przed ślubem. Świadectwa przedślubne istnieją w wielu państwach. Mają one na celu uniemożliwienie pobierania się ludzi chorych.

Według opracowywanej obecnie ustawy, kandydaci do stanu małżeńskiego będą obowiązani przedstawić urzędnikowi stanu cywilnego zaświadczenie, stwierdzające, że są zdrowi. Osoby chore nie otrzymują zaświadczeń, bez których nie wolne im będzie wziąć ślubu.

Świadectwa przedślubne będą mogli wydawać lekarze prywatni, lecznice oraz lekarze urzędowi.

Wcielanie nadliczbowych do wojska. Wobec licznych zapytań ze strony naszych czytelników co do wcielania nadliczbowych do wojska, wyjaśniamy, że poborowi którzy zaliczeni zostali do ponadkontyngentowych, mogą być powołani do czynnej służby wojskowej do końca tego roku kalendarzowego, w którym kończą 25 lat.

Jeżeli chodzi o zaliczenie ponadkontyngentowych do rezerwy, to zarządza je minister spraw wojskowych, bez względu na to, czy i jak długo odbywali czynną służbę wojskową.

Małżeństwa w r. 1933 według wyznań. Z ogólnej liczby 273.874 małżeństw, zawartych w całej Polsce w ciągu 1933 r., 179 224 małżeństw przypada na wyznanie rzymsko-katolickie, 33.251 grecko-katolickie, 32.191 na prawosławne, 7.300 na ewangelickie, 20.668 na mojżeszowe i 1 240 na małżeństwa innych wyznań. Przeciętnie na 1000 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego przypada 8.7 małżeństw, grecko katolickiego 9.5, prawosławnego 7.9, ewangelickiego 8.5, oraz mojżeszowego 6.7.

Jutro ukaże się obwieszczenie o zarządzeniu wyborów do Rady Miejskiej.

W dniu jutrzejszym rozplakatowane zostanie na murach Częstochowy obwieszczenie z dekretem p. wojewody kieleckiego o zarządzeniu wyborów do Rady Miejskiej.

Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, termin wyborów wyznaczony został na dzień 27 maja b. r. Regulamin wyborczy przewiduje dla Częstochowy 40-dniowy okres postępowania wyborczego.

Regulamin podkreśla zasadę wprowadzenia do samorządu ludzi, wykwalifikowanych w pracy samorządowej i cieszących się ogólnem zaufaniem. Głosuje się na człowieka, a nie na numerki.

Kandydatami nie mogą być ani przewodniczący, ani żaden człowiek jakiejkolwiek komisji wyborczej. Dopuszczani są nadal mężowie zaufania poszczególnych list przy wszystkich czynnościach wyborczych. Podkreślić należy, że według regulaminu, brak nazwy listy lub brak numeru tejże nie unieważnia głosu. Stanowi to daleko idącą ochronę praw wyborczych.

Kalendarzyk wyborczy przewiduje dla naszego miasta termin 20-dniowy na sporządzenie spisu wyborców i reklamacje, 16 dni na zgłaszanie list kandydatów, zaś 4 dni na akcję wyborczą.

Trzydzieści dziewięć stopni z kreskami.

W pewnej miejscowości poświęcano uroczyście nową sikawkę straży ogniowej. Na uroczystość przybyli ksiądz, pop i rabin. Ksiądz skropił sikawkę wodą święconą, pop odprawił modły, a rabin obciął kawałek węża gumowego przy nowej sikawce.

Ten kawał, za autentyczność którego nie ręczymy, wskazuje przykładnie, że każdy postępuje według właściwych sobie metod.

Nie można przecież za myśl ukrytą uważać gorączkowych przygotowań do rozgrywek przedwyborczych. To akt uroczysty bardziej niż poświęcenie nowej sikawki w małej mieścinie prowincjonalnej. Tam na uroczystość zjeżdżają się ksiądz, pop i rabin. Do Częstochowy zjeżdżają się dziennikarze. Bagatela — wybory! Każdy radby zarobić. Ostateczne ciężkie czasy — kryzys. Więc tu i tam, tu i ówdzie, ten i tamten działacz prawie, że wybitny, radby własny organ prasowy — donośly posiadać, którego hasłem naczelnem byłoby: „Głosujcie na mnie“! i własnego reportera, któryby go w żmudnej pracy opisywania jego ewentualnych zasług wyręczał. I jednym i drugim i tym co pisaniem laurkowatych opisów zarobić chcą od ewentualnych wybrańców samorządowych i tym ewentualnym wybrańcom dziwić się nie należy, że wszyscy oni radziby, jak ów pobożny rabin tradycyjnie i rytualnie uciąć nieco gumowego węża nowej sikawki samorządowej.

Dziwić się nie należy, ale o zakusach napisać trzeba koniecznie, by potem ludzkiska poczciwe nadmiernie nie wydziwiały, że Wystawie Książki Polskiej zawdzięczają taki potop przedwyborczych pism w Częstochowie. Wystawa Książki, owszem, czytelnictwo krzewi, oświatę wnosi, ale z wyborami wspólnego nic niema, ani z tymi zgranymi działaczami, co to w polityce splajtowawszy, w samorządzie robić chcą nawrót i koniecznie i głosy wyborców przy pomocy nowych pism zwerbować sobie usiłować będą.

Odpolitykowanie samorządu i właściwi ludzie uczciwi na właściwych miejscach w samorządzie miejskim — to hasło wyborcze czytelników „Słowa Częstochowskiego“. Na inne hasła szkoda czasu, papieru i wysiłku potrzebujących zarobić dziennikarzy, którzy już dziś Częstochowę nawiedzają.

We własnej gromadzie, własnemi siłami porządek u siebie sami zaprowadzić zdołamy. *Ja.*

Wychowanie fizyczne kobiet. — W środę 18 bm. o godz. 17 odbędzie się zebranie, na którem p. Gębicka wygłosi odczyt p. t. „Wychowanie fizyczne kobiet“.

W czwartek — wieczór towarzyski. Sekretarjat przyjmuje zapisy na pokaz tanich legumin.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Dziś, w środę, 18-go b. m., o godz. 18-tej, w Magistracie sala Nr. 1 (na parterze w głównym budynku), p. prof. Kielar wygłosi referat n. t. „Flota polska i jej rozwój“.

Wstęp bezpłatny.

Orkiestra Marynarki Wojennej przybędzie jutro do Częstochowy. W środę, 18 b. m. przybywa do naszego miasta orkiestra Marynarki Wojennej — jedna z najlepszych orkiestr w Polsce.

Wszyscy obywatele, którzy będą mogli oderwać się na chwilę od swych warsztatów pracy, niech pospieszą powitać orkiestrę na dworzec kolejowy o godz. 10 rano.

Po powitaniu orkiestra uda się na plac przed ratuszem, gdzie odbędzie się krótki koncert popularny. Następnie o godz. 13 odbędzie się koncert dla młodzieży szkół powszechnych i średnich w kinie „Luna“, wieczorem zaś koncert w sali Straży Ogniowej punktualnie o godz. 20.30.

Koncerty poprzedzone będą okolicznościowemi przemówieniami p. prof. Millera.

A przyczyną — nędza... Na życie swe targnął się wczoraj 42-letni Juljusz Konrad, bezrobotny, bez stałego miejsca zamieszkania, zażywając kilka pastylek sublimatu. Konrada, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala Panny Marji. Życiu desperata nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyną samobójczego kroku — brak środków do życia.

Ogłoszenie Nr. 15-34 r.

Do Rejestru Handlowego Spółdzielni Piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie, przy firmie: „Stowarzyszenie Spożywcze „Jedność“ we wsi Natolin, pow. Częstochowskiego, zar. pod Nr. R. S. 32, w dniu 12 kwietnia 1934 roku, pod Nr. kol. 2-im wpisano:

Na likwidatorów wyznaczono z urzędu: Franciszka Czermaka, Karola Ludwiga, Augusta Müllera i Franciszka Majznera, zam. w Natolinie, pow. Częstochowskiego. Rozwiązanie Spółdzielni zarządzono na mocy postanowienia Sędziego Rejestrowego z dnia 28 lutego 1934 roku.

Częstochowa, dnia 14 kwietnia 1934 r.
Sekretarz: **J. Moszalski.**

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy Zakłady Mechaniczne Stolarsko-Meblowe „Wiąz“ sp. z ogr. odp. w Częstochowie podaje do publicznej wiadomości, że zamierza wypuścić w dzierżawę na okres 6 miesięcy warsztaty rzeczonej firmy, znajdujące się przy ul. Narutowicza 19 23.

Oferty przyjmuje i informacyj udziela syndyk tymcz. adw. J. Gitler, Aleja 11, w godz. 4—7 do dnia 21 kwietnia 1934 r. włącznie.

543 (—) **Jeremjasz Gitler,**
adwokat.

Zagadka Marsa Pod tym tytułem prof. Słobodzian wygłosi dziś o godz. 18-ej ciekawy odczyt w sali gimnazjum im. Sienkiewicza.

Zięć pobił teściową. Robotnik, 40-letni Edward Grot, skazany został na 1 miesiąc więzienia za pobicie swej teściowej, Władysławy Mielczarek, która od dłuższego czasu powodowała zatargi między Grotem a jego żoną, Cecylją. Rozgniewany tem zięć rzucił się na teściową i butelką od wódki zadał jej kilka ciosów w głowę.

Skradł 22 mtr. węgla z pociągu Mieszkaniec wsi Brzóska, gm. Dźbów, 27 letni Adam Łopeciński ujęty został 7 listopada ub. roku na gorącym uczynku kradzieży 22 metrów węgla z pociągu towarowego. Za to został skazany przez sąd grodzki na 6 miesięcy więzienia.

Łopeciński odwołał się od tego wyroku do sądu okręgowego, na wokandzie którego sprawa ta znalazła się w dniu wczorajszym. Na rozprawie oskarżony zrzekł się apelacji. Sąd okr. wyrok I-ej instancji zatwierdził.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Brygada — Częstochówka 2:1 (1:0).

Niedzielny mecz dwu najlepszych drużyn miejscowych, zgromadził bardzo liczną publiczność. Zwycięstwo odniosła „Brygada“, która wystąpiła z rezerw. Wadowskim. „Częstochówka“ w swym reprez. składzie. Tempo gry bardzo szybkie. Następują zmienne ataki obydwu drużyn przy lekkiej przewadze „Częstochówki“, a w 17 min. Heine dla „Brygady“ zdobywa prowadzenie. Atak „Brygady“ co raz niebezpieczniej zagraża bramce przeciwnika, lecz „Częstochówka“ stosuje b. ostrą grę, co zmusza sędziego do częstych interwencyj. Po przerwie tempo gry nie słabnie. Kombinacja Heine - Drożyński przynosi drugą bramkę dla „Brygady“. „Częstochówka“ dąży za wszelką cenę i wszelkiemi sposobami do zdobycia bramki co jej się też udaje. Za chwilę następuje zderzenie się Szczechli z bramkarzem „Częstochówki“ i od tej to chwili atak „Brygady“ zaczyna grać bojaźliwie. Tempo gry się zaostrza. „Częstochówka“ rzuca wszystko na szalę, aby uzyskać wyrównanie. W tym okresie „Częstochówka“ miała przewagę, przewyższała przeciwnika szybkością. Sędziował bardzo dobrze p. Miniszewski. Na marginesie meczu zaznaczyć należy, że pocieszającym faktem jest entuzjazm, jaka objawiła publiczność w czasie tego spotkania. Jest to zdobycz b. cenna, ale entuzjazm nie powinien przechodzić w nastrój skrajny względem jednej z drużyn.

Polacy na 4-em miejscu w mistrzostwach bokserskich Europy.

W ub. niedzielę wieczorem rozegrane zostały w Budapeszcie finały bokserskich mistrzostw Europy. Mistrzostwa Europy w poszczególnych wagach zdobyli następujący zawodnicy:

W wadze muszej Palmer (Anglja) bije Kubiny'ego (Węgry).

W koguciej: Enekes (Węgry) po zwycięstwie nad Cederbergiem (Szwecja).

W piórkowej: Kaestner (Niemcy) po wypunktowaniu Frigyesa (Węgry).

W lekkiej: Faccini (Włochy) bijąc Harangi'ego (Węgry.)

W półśredniej: Mc. Cleave (Anglja) po wygranej z Vargą (Węgry).

W średniej: Szigeti (Węgry) po zwycięstwie nad Majchrzyckim (Polska). Polak walczył doskonale i zasłużył co najmniej na remis.

W półciężkiej: Zehetmayer (Austrja) po znokautowaniu w drugiej rundzie Antczaka (Polska).

W ciężkiej: Baerlund (Finlandja) bijąc Rungego (Niemcy).

W walce o 3-cie i 4-te miejsce Polacy odnieśli trzy zwycięstwa.

W wadze muszej: Rotholc wygrał walkowerem, gdyż jego przeciwnik, Rumun Sandu, wyjechał.

W koguciej Rogalski zwyciężył również walkowerem, ponieważ jego przeciwnik, Włoch Sergo się nie stawił.

W piórkowej Florjański zwyciężył na punkty Czecha Ulricha.

Ogółem Polacy zajęli dwa drugie miejsca i trzy trzecie.

W ogólnej punktacji zwyciężyły Węgry 22 punkty (dwa pierwsze miejsca i cztery drugie). 2) Anglja — 2 pkt. (dwa pierwsze miejsca i jedno trzecie), 3) Niemcy 2 pkt. (jedno pierwsze, jedno drugie i jedno trzecie miejsce), 4) Polska (2 punkty).

Straszliwy pożar w Opatowie.

21 domów, 22 obory, 14 stodół oraz inwentarz żywy i martwy pastwą płomieni.

Katastrefalny pożar miał miejsce wczoraj we wsi Opatów tejże gminy (pow częstochowski).

Około godz. 22.30 z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Macherzyńskiego, który w tym czasie wraz z rodziną pogrążony był we śnie. Ogień objął odrazu całe zabudowania i przerzucił się z wielką szybkością na sąsiednie budynki. Macherzyński wraz z rodziną z trudem zdołał wydostać się z płonącego budynku, przyczem w czasie ratowania dobytku doznał dotkliwych poparzeń.

Płomienie, pędzone silnym wiatrem, ogarnęły w krótkim czasie 21 gospodarstw, które przedstawiały istne morze płomieni. Mieszkańcy, z których większość udała się już na spoczynek, w ucieczce szukali ocalenia przed straszliwą śmiercią w płomieniach, pozostawiając dobytek na pastwę ognia. Niewiele udało się uratować.

Pastwą rozszalałego żywiołu padło 21 budynków mieszkalnych, 22 obory 14 stodół oraz wiele inwentarza żywego. M. in. zginęły w płomieniach: koń, 2 krowy, kilka cielaków, których nie zdołano wówczas wypuścić ze stajni i obór.

Przy ratowaniu dobytku poparzeniom uległy poza wspomnianym już Macherzyńskim jeszcze 3 osoby, a mianowicie: Franciszek Kluba, Józef Koźmin i jedna kobieta. Poparzonych opatrzył lekarz z Krzepic.

Straty materjalne wynoszą ponad 100.000 złotych.

Tylko dzięki niezwykle energicznej akcji ratunkowej kilkunastu straży, które w rekordowym wprost czasie przybyły do pożaru, udało się uratować pozostałe gospodarstwa, a temsamem i całą wieś.

Władze sądowo - śledcze prowadzą obecnie dochodzenie celem ustalenia przyczyny tego katastrofalnego pożaru.

Ziemia częstochowska, jej obrzędy, tradycje i historje na Wystawie Książki.

Amator cudzych rowerów. P. Józefowi Szyjnryfowi ze wsi Huta Stara skradziono na zabawie w tejże wsi rower. Jak się okazało w wyniku dochodzenia, rower ten upodobał sobie mieszkaniec tej wsi Józef Saban i „pożyczył“ go sobie, oczywiście bez wiedzy właściciela. P. Szyjnryf nadal jeździ na rowerze, natomiast jego imiennik, polujący na cudzą własność, spaceruje po dziedzińcu więziennym.

Złodziejka drobiu w potrzasku. Z komórki p. Adolfa Teichnera (Piłsudskiego 33) skradziono w nocy 12 kur. Wdrożone przez policję w tej sprawie dochodzenie doprowadziło w ciągu kilku godzin do ujęcia sprawczyni kradzieży, którą okazała się Franciszka Drożdż, bez stałego miejsca zamieszkania. Od złodziejki skradzione kury odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Dróżdż, nie posiadająca dotąd dachu nad głową, znalazła wreszcie schronienie w „szarym domu“ na Zawodziu.

Klęska pożarów na wsi. We wsi Smugi, gm. Kamyk, wybuchł pożar w zagrodzie Franciszka Zycha. Ogień przeniósł się następnie na zabudowania Jana Pudełko i Kazimierza Jarząbka. Spaliły się 3 domy mieszkalne i 2 stodoły. Ogólne straty wynoszą około 6500 zł. Pożar powstał z zaprószenia ognia.

Z RADOMSKA.

— **Kom. Landecki urzęduje.** Komisarz miasta p. Landecki, po powrocie do zdrowia objął w dniu 16 bm. urzędowanie.

— **Zarząd Miejski zaangażował architekta.** Z dniem 15 bm. został zaangażowany przez Zarząd Miejski na stanowisko architekta miejskiego, p. inżynier Czesław Doria-Dernałowicz.

— **Proces bratobójcy w dniu 9 maja.** W dniu 9 maja sąd okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku, rozpatrywać będzie sprawę Romana Szczygłowskiego, oskarżonego o zabójstwo brata swego Stefana.

— **Z „czarnej kawy“ Legjonu Młodych.** W ub. sobotę w sali Rady Miejskiej, urządził Legjon Młodych „Czarną kawę“, która zgromadziła całą elitę towarzyską miejscowego społeczeństwa z p. starostą Łabudzkim i jego małżonką na czele.

Dość liczne przybycie zaproszonych gości świadczyło najwymowniej o sympatji, jaką się cieszy tut. Legjon Młodych.

Przy dźwiękach doborowej orkiestry Dawidów w miłym nastroju bawiono się do białego dnia.

— **Dla bezrobotnych i na Challenge.** P. drowa M. Barylska wpłaciła na bezrobotnych 5 zł. oraz na Challenge 50 gr.

Wzmiankę pod powyższym tytułem umieszczoną w „Słowie“ z dnia 11-go bm., jako mylnie podaną anulujemy.

— **Przegląd koni.** W miesiącu maju br. w dniach, które zostaną ogłoszone plakatami, zostanie przeprowadzony w powiecie radomszczańskim przegląd koni:

a) czteroletnich, t. j. urodzonych w 1930 r.,

b) koni starszych, które z jakichkolwiek przyczyn nie zostały dotychczas zaopatrzone w dowody tożsamości,

c) koni 13-to i 14-to letnich, tj. urodzonych w latach 1921 i 1922, które zostały przy poprzednim przeglądzie uznane za zdatne.

Konie powyższe muszą być doprowadzone do przeglądu punktualnie na godzinę wymienioną w planie dla danej miejscowości przez mężczyzn dorosłych, wyprzągnięte względnie rozsiodłane i zaopatrzone w uździenice i postronki.

Winni niedoprowadzenia koni do przeglądu, zostaną niezależnie od przymusowego doprowadzenia z końmi do najbliższego miejsca przeglądu ukarani w dredze administracyjnej grzywną do wysokości wartości konia lub aresztem do 6 miesięcy.

— **Odczyt posła D. Dratwy.** W niedzielę, 22 bm. o godz. 14.30 staraniem Miejskiego Koła BBWR. odbędzie się w sali Rady Miejskiej odczyt p. t. „Współpraca samorządu z władzami państwowemi“, który wygłosi poseł Dominik Dratwa z Piotrkowa.

Sympatycy i goście mile widziani.

Humor krzepi!

* * *

— Jak ty wyglądasz! Twarz obandażowana jak po jakiej bójce... Może odprowadzić cię do domu?

— Dziękuję ci. Właśnie stamtąd wyszedłem...

* * *

Sędzia do świadka: — Bardzo dzielnie się pani spisała, przytrzymując włamywacza. Ale czy koniecznie musiała go pani tak fatalnie sprać?...

— Panie sędzio!... Jakżeż mogłam wiedzieć, że pochwyciłam obcego mężczyznę, kiedy przez całą noc czatowałam na mego męża-hulakę.

Z kieleckiej izby rolniczej.

Celem nawiązania ścisłego kontaktu z terenem, a jednocześnie wciągnięcia w zakres zagadnień ekonomicznych czynnika społeczno-rolniczego, kielecka izba rolnicza organizuje sieć korespondentów rolnych w swoim okręgu.

Akcja ta będzie stanowić pierwszy krok do zamierzonej akcji przysposobienia ekonomicznego rolnika, które ma mu dać przygotowanie do wykorzystania wszelkich prawideł ekonomicznych w praktyce gospodarowania, orjentację w walce z przesileniami w gospodarstwie społecznem i wyrobienie w zakresie obrony interesów rolniczych na drodze zespolenia w organizacjach rolniczych.

Zadaniem korespondentów rolnych będzie przesyłanie izbie regularnie i terminowo, w pewnych odstępach czasu danych ze swego terenu, opartych na bezstronnej obserwacji — z zakresu zjawisk przyrodniczych, gospodarczych i społecznych, pozostających w w związku z rolnictwem jako to ceny płodów rolnych, stan zasiewów przebieg pogody i t. p.

Na podstawie powyższych danych izba będzie w stanie stworzyć pewien obraz w sytuacji gospodarczej rolnictwa w swym okręgu, oraz wysnuwać wnioski, dotyczące zmian warunków gospodarczych i tendencyj konjunkturalnych. Wnioski te w postaci komunikatów będą przez izbę przesyłane również korespondentom, którzy na ich podstawie będą mogli dzielić się informacjami z innymi rolnikami na terenie. Komunikaty te zawierać bedą ponadto informacje dotyczące toku prac izby oraz ważniejszych wydarzeń gospodarczych.

NOTATNIK.

Hrabia, lwy, Afryka...

Trzystu dwudziestu i ośmiu moich przyjacioł bezrobotnych poluje na pchły i pluskwy, zależnie od terenu i zwierzostanu. Z nich żaden nie jest hrabią, gdyż hrabiowie polują wyłącznie na lwy. Hrabia Potocki jedzie właśnie polować na lwy do Afryki. Doniosły o tem pisma: bądź co bądź to sensacja— hrabia, lwy i Afryka! Pisma nie doniosły wprawdzie, że hrabia zalega w podatkach skarbowych, bo go nie stać na to, podobnie jak nie stać moich 328 przyjaciół bezrobotnych na zapłacenie komornego, nawet na chleb.

Każdy człowiek stworzony jest na wzór i podobieństwo boże i dlatego musi być podobny — człowiek do człowieka.

Pomiędzy moimi przyjaciółmi bez robotnymi a hrabią Potockim jest podobieństwo i mała tylko różnica: oni polują i hrabia poluje. oni nie płacą i hrabia nie płaci. Jeno, że hrabia jedzie do Afryki i poluje na lwy a oni polują na miejscu na pchły i pluskwy; hrabia zalega dziesiątki, a może setki tysięcy złotych podatków — oni zalegają za komorne i zalegają w racjonalnem odżywianiu swych swych rodzin chlebem suchym, acz dla nich nie powszednim. Polowanie hrabiego kosztować będzie kilkadziesiąt tysięcy złotych — ich polowanie kosztuje trochę krwi, toczonej z nich przez te pasorzyty, które przedkładają krew bezrobotnego nędzarza ponad błękiną krew hrabiowską.

Może to i lepiej, że niehrabiowie nie mogą jeździć do Afryki na polowanie na lwy, bo ktoby pokrywał kontygent podatkowy za niewypłacalnych hrabiów, których jest wiele gatunków nie koniecznie szczycących się herbem z koroną? Herby zresztą i tytuły to burżuazyjne ccze wymysły. Żyjemy w czasach demokratycznych, kiedy człowiek do człowieka upodobnionym jest cośniecoś. Jak moich 328 bezrobotnych przyjaciół i hrabia Potocki.

Ja.

OBRAZKI SĄDOWE.

Skradzione gęsi.

Sala sądu grodzkiego. Po lewicy sędziego stają dwaj młodzi „dżentelmeni" Kazimierz Kokot i Wacław Kula po prawicy zaś p. Lejzor Klein, właściciel 4-ch gęsi, które owi dwaj mieli jakoby „buchnąć" z komórki.

— Czy pan jest krewnym oskarżonych — pyta sędzia p. Lejzora.

— Co znaczy krewnym?

— Znaczy,czy nie jest pan którego z nich bratem, kuzynem, szwagrem,

— Pan sędzia sie śmieje, jak ja jezdem starozakonny i się nazywam Klein, to czy ja moge być krewny od pana Kokot, albo od pana Kula.

— Proszę poprostu odpowiedzieć na pytanie: tak czy nie?

— Już, niech będzie nie.

— Proszę opowiedzieć sądowi jak to było.

— Zwyczajnie, Wysoki Sądu. Ja mam komórke. — Kto niema komórke? — każdy ma. To jak już mam komórke to dlaczego nie mam mieć gęsi. Ja ich mam, a właściwie ja ich miałem, jak długo pan Kokot i Kula mi nie zabrali...

— A kiedy pan zauważył kradzież?

— Wcale zupełnie nie zauważyłem. Sobie idę Targową do domu i widzę dwaj panowie idą z gęsiami i patrzają na wszystkie strony. To ja sobie zaraz pomyślałem, że to zrobione na lewo i sie musiałem śmiać — gęsi kogoś skradli, nie będzie cholera mięso miał, dobrze tak łobuza — i tak sie mie chciało śmiać, że musiałem prędko wchodzić do bramy, żeby ludzie nie myśleli — warjat idzie.

Jakież było zdziwienie p. Kleina, gdy po powrocie do domu dowiedział się od żony, że z komórki zniknęły gęsi. Wypadł na ulicę jak bomba, zamierzając rozpocząć pościg za złodziejami. Nagle stanął jak wryty, koło niego bowiem przechodził w tym momencie osobnik, przypominający wyglądem jednego z dwóch mężczyzn, z których poprzednio p. Lejzor tak serdecznie się śmiał.

Dla p. Kleina nie ulegało wątpliwości, że jest to jeden ze sprawców kradzieży wobec czego wszczął alarm i amatora cudzej własności zatrzymano, po godzinie zaś przyprowadzono wspólnika.

W wyniku dochodzenia panowie Kokot i Kula znaleźli się przed sądem. Tłumaczyli się, że o niczem nie wiedzą, że gęsiny nie lubią, bo po spożyciu takiego mięsa chorują na niestrawność.

Jednak ten potężny argument nie wystarczył, tembardziej, że zupełnie inaczej przedstawił sprawę prowadzący dochodzenie przodownik.

Sąd zważywszy wszystkie okoliczności sprawy skazał obu „dżentelmenów" na karę po 10 miesięcy więzienia.

Z KRAJU.

Niezwykła tragedja małżeńska w Łodzi.

Dom przy ulicy Dworcowej nr. 32 w Łodzi był w niedzielę w południe terenem tragedji małżeńskiej. Od dwóch tygodni zamieszkiwało tam młode małżeństwo: 23-letni Marjan Zemrak i jego żona 17-letnia Irena. Oboje pobrali się dopiero przed dwoma tygodniami. Pożycie w ostatnich dniach poczęło się psuć. Powstawały niesnaski na nieustalonem dotychczas tle.

Przy niedzieli, kiedy Zemrak powrócił z miasta i nie zastał gotowego obiadu, zrobił żonie w ostrym tonie uwagę. Zona podrażniona wymówką oświadczyła: „Jeżeli ci się nie podoba, to weź sobie inną". W tym momencie chwyciła nóż kuchenny i w oczach przerażonego męża wbiła go sobie w pierś.

Cios był straszliwy, albowiem naruszone zostało serce. Mimo natychmiastowej pomocy lekarza — Zemrakowa wyzionęła ducha.

Kiedy lekarz Pogotowia stwierdził zgon Zemrakowej, mąż nieszczęśliwej z krzykiem rozpaczy usiłował tym samym nożem popełnić samobójstwo, co jednak udaremniono. Zemrak kilkakrotnie mdlał.

Zwłoki tragicznie zmarłej kobiety przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Niezwykła tragedja wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Wpadła w szpony handlarza żywym towarem.

Dnia 14 bm. o godz. 9 rano do mieszkania Pauliny Mrokowej przybył nieznany osobnik, który przedstawił się jako woźnica leśnego Gieperta z Knurowa (pow. Rybnik) i oświadczył Mrozkowej, że poszukuje służącej do swego pana i zaangażował on córkę Mrozkowej 17-letnią Elżbietę.

Mrozkowa, nie przeczuwając nic złego, przyjęła tę propozycję i nieznajomy osobnik niezwłocznie odjechał wraz z dziewczyną.

Po południu Mrozkowa tknięta złem przeczuciem, wysłała do Knurowa swego syna, aby stwierdził, czy istotnie jej córka tam przebywa,

Syn, przybywszy do Knurowa, z przerażeniem stwierdził,że żadnego leśniczego Gieperta tam nie znają, a jego siostry zupełnie tam nie widziano. Zachodzi podejrzenie, że Elżbieta Mrozkówna padła ofiarą handlarzy żywym towarem, którzy wywieźli ją do Niemiec.

Wiadomość o uprowadzeniu młodej dziewczyny wywołała w Szarleju olbrzymie poruszenie. Władze wdrożyły energiczny pościg za nieznanym sprawcą. Jednak dotychczas na ślad uprowadzonej dziewczyny nie natrafiły.

Skazanie defraudanta.

Onegdaj w Radomiu odbyła się rozprawa sądowa przeciwko długoletniemu rachmistrowi Kasy Pożyczkowej i Oszczędności gminy radzanowskiej (pow. radomski) Władysławowi Sujce, który pełnił jednocześnie funkcje sekretarza gminnego. W ciągu swego kilkuletniego urzędowania dopuszczał się systematycznych nadużyć, które wkońcu ujawnione. Suma przywłaszczonych przez niego pieniędzy sięga około 15.000 złotych.

Na ławie oskarżonych wraz z Sujką zasiedli: skarbnik Kasy, Jakób Kaczmarczyk i członek Kasy, Stanisław Kaczanowski.

Sujka do winy się nie przyznał. Sąd, po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 3 lata więzienia, a członków Kasy za brak nadzoru po 3 miesiące aresztu z zawieszeniem,

ZE ŚWIATA.

Największa łódź podwodna świata.

W tych dniach rozpoczyna swoją podróż po morzach i oceanach największa łódź podwodna na świecie wybudowana we Francji. Nosi ona nazwę „Surcouf". Wobec rozmiarów „Surcouf" drobiazgiem wydają się największe łodzie podwodne z okresu światowej wojny.

Już w r. 1923 gotowe były plany „Surcouf", ale odłożono budowę łodzi na dalszy termin ze względów tak finansowych, jak i politycznych.

Wykończona niedawno rozpocznie „Surcouf" swój raid naokoło świata w celu wypróbowania jej szybkości oraz zdolności do zanurzania się i wynurzania z odmętów morza.

„Surconf" został uzbrojony w czternaście podwodnych wyrzutni torped. Już to samo daje pojęcie o ogromnie nowej łodzi, której długość wynosi 110 metrów. Zanurza się „Surcouf„ na głębokość stu metrów już w ciągu trzech minut, a tyleż czasu potrzebuje, by ukazać się znowu na powierzchni. Przy tak wielkich rozmiarach może Surcouf odbywać dalekie raidy morskie, nie mając potrzeby zawijania do portów po smary, benzynę itp.

W kadłubie łodzi mieści się pozatem mały hydroplan, który może w każdej chwili sfrunąć z pokładu płynącego na powierzchni morza „Surcouf".

Zastrzelił żonę przez okno.

Przed sądem okręgowym w Łodzi stanął onegdaj 42-letni Juljusz Bernhard oskarżony o żonobójstwo. Akt oskarżenia głosi, że Bernhard niemal od pierwszych dni pożycia z żoną traktował ją źle, bił ją, grał w karty, upijał się, nie dawał na utrzymanie itd. Żona — Marta z Walterów — była kobietą oszczędną i stateczną. Przez długi czas próbowała nawrócić męża i wpłynąć na niego.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu że doprowadził w roku 1924 żonę do tego, iż ta musiała go opuścić. Bernhardowa zamieszkała w Łodzi,gdzie pracowała w fabryce. Dzieci wzięła do siebie. Przez ten czas Bernhardt mieszkał na wsi z przyjaciółką, z którą miał dziecko. Po siedmiu latach zwrócił się do żony, by znów z nim zamieszkała.

Oboje mieli pieniądze. Pogodzili się i zamieszkali w Łodzi przy ul. Targowskiej 4, w nowonabytym za siedem tysięcy złotych, własnym domu. Na ten cel oskarżony złożył 5 tysięcy złotych, żona resztę. W Łodzi Bernhard dalej upijał się, bił żonę i znęcał się nad nią bił nawet córkę.

W październiku 1933 r. Bernhardtowa znów opuściła mieszkanie męża i zamieszkała w swej rodzinnej wsi.

W końcu grudnia ub. roku w „Expressie" ukazało się ogłoszenie Bernhardtowej, że nie odpowiada za długi męża. Po tem ogłoszeniu oskarżony zdecydował się widocznie na zbrodnię. — W wigilję Bożego Narodzenia wybrał się Bernhardt z Łodzi na wieś i po drodze próbował rewolweru. Czekał pod domem na żonę lub na jej brata. Gdy nikt jednak się nie ukazał wrócił do miasta.

Wreszcie trzeciego stycznia b.r. doszło do tragedji. Około godziny szóstej wieczór Bernhardt przybył do wsi Smólsk. Przez kolczasty drut przedostał się do zagrody swej teściowej i stanął przed oknem. Widział żonę, widział teściową i córkę. Były obrócone tyłem do okna. Żona darła pierze. Już przedtem wypił Bernhardt pół butelki wódki. — Stał mocno podchmielony pod oknem i nie miał serca strzelić. Na odwagę napił się znów sporo wódki z butelki, którą miał w kieszeni. I potem wystrzelił trzy razy, mierząc w żonę.

Zbiegł zaraz potem, a gdy go gonił jeden z sąsiadów, strzelił w jego kierunku.

Tegoż dnia około godziny 9-tej wieczorem, oskarżony oddał się sam w ręce policji.

Charakterystyczne są wyjaśnienia oskarżonego, złożone sądowi. Ten mały, cherlawy, łysawy człowiek, ale w twarzy, przyznaje się do winy, ale w tem samem zdaniu zastrzega się: zabił żonę bo ona sama go do tego doprowadziła.

Bernhardt podaje szereg faktów świadczących o tem, że nieboszczka była złą żoną. Miała zresztą kochanka.

Oskarżony twierdzi że został poprostu wydziedziczony przez żonę. Nie dawała mu dobrego słowa, wyrzucała go z domu, który uważała za swój.

Kilkudziesięciu świadków zeznawało również bądź w jednym, bądź w dru-

gim duchu. Małżeństwo było niedobrane — to jasne.

Sąd rozpatrywał ten dramat małżeński przez całe onegdajsze popołudnie. W późnych godzinach wieczorowych zapadł wyrok, na mocy którego Juljusz Bernhardt skazany został na 10 lat więzienia.

Rozmaitości.

Dwa doniosłe wynalazki dla zdrowia ludzkości.

Prasa sowiecka donosi o dwu sensacyjnych wynalazkach naukowych. Pierwszym jest mikroskop, który z bezwzględną ścisłością pozwala ustalić djagnozę wewnętrznych zaburzeń organizmu. Mikroskop ten, zbudowany w leningradzkim instytucie optycznym, umożliwia znalezienie wewnętrznego ogniska choroby. Najistotniejszą częścią tego wynalazku jest wydrążona igła, która płytko pogrążona w ciele, oddaje dzięki kombinacji luster obraz poszczególnych tkanek.

Drugi wynalazek, skonstruowany przez moskiewski instytut gramofonów, odegra doniosłą rolę w leczeniu chorób sercowych.

Istota wynalazku polega na wielokrotnem wzmocnieniu tętna serca, które utrwala się na płycie gramofonowej.

Utrwalenie tętna na płycie pozwoli — zdaniem wynalazców — wykryć najdrobniejsze odchylenia od normalnych funkcyj serca.

Prasa sowiecka w obszernych artykułach pisze o „nowej erze, którą w medycynie otwierają dwa doniosłe wynalazki".

Sam jeden wśród śniegów i lodów Antarktydy.

Według ostatnich wiadomości o losie wyprawy admirała Byrda do bieguna południowego, szef ekspedycji pozostał sam jeden na wysuniętym posterunku wśród lodów i śniegów Antarktydy, zdała od reszty towarzyszy. Dwaj ostatni członkowie wyprawy, którzy wraz z nim dotarli na saniach na posterunek, opuścili go, by wrócić na okręt, stojący na kotwicy o 200 klm. stamtąd.

Byrd sam zadecydował w ten sposób. Postanowił spędzić całą zimę tam, gdzie się obecnie znajduje, by kontynuować bez przerwy swoje obserwacje meteorologiczne. Przez blisko siedem miesięcy żyć będzie zupełnie samotnie, odcięty od swoich towarzyszy, utrzymując z nimi kontakt tylko za pośrednictwem komunikatów radjowych.

Początkowo dwaj lub trzej członkowie wyprawy towarzyszyć mieli Byrdowi na wysuniętym posterunku i zbudowany w tem miejscu schron przeznaczony był na kilka osób. Ze względu jednak na trudności w dowozie żywności w obecnym sezonie Byrd zdecydował się odesłać swoich towarzyszy spowrotem do bazy operacyjnej. Starali się go przekonać, że naraża się na wielkie niebezpieczeństwo, pozostając na „białej pustyni", bo jeśli zachoruje lub spotka go jakieś nieszczęście nikt nie będzie mógł pośpieszyć mu z natychmiastową pomocą. Byrd nie zmienił decyzji.

„Pomściłem córkę!"

rzekł morderca i oddał broń.

W listopadzie 1922 r. w Liege w Belgji Van de Vorst, mając lat 21, zaślubił młodą dziewczynę Janinę Lussoir. Już w kilka dni po ślubie Van de Vorst powrócił do swego burzliwego kawalerskiego życia, zaczął przepędzać noce w wesołem towarzystwie w lokalach rozrywkowych. Po kilku miesiącach takiego życia Van de Vorstowi przyszedł szatański pomysł do głowy.— Miał brata, bliźniaka, który był do niego łudząco podobny. Pewnego wieczoru, udając się do lokalu rozrywkowego wysłał do domu brata jako „zastępcę" w nadziei, że młoda jego żona nie poz na się na zamianie. Stało się jednak inaczej. Nieszczęśliwa kobieta, która miała wkrótce zostać matką, postanowiła dla dobra dziecka znosić cierpliwie straszne życie.

Niebawem przyszły na świat bliźnięta Janina Van de Vorst postanowiła położyć kres swej dotychczasowej. męce Porzuciła dom męża, schroniła się do swego ojca Lussoira i wniosła skargę rozwodową.

Proces rozwodowy rozegrał się w sądzie w Antwerpji w grudniu 1925 r. Hulaka brutal Van de Vorst zdawał się w tym dniu jakby na nowo zakochany był w swej żonie, którą tak bezlitośnie męczył poprzednio i błagał ją, aby wró ciła do jego domu.

— Zbyt wiele cierpiałam, — odparła Janina Van de Vorst i odrzuciła wszystkie zaklęcia człowieka, który złamał jej życie.

W tej chwili rozległ się odgłos wystrzału, a po nim cztery dalsze.. Równocześnie straszny jęk i charczenie dały się słyszeć w sali sądowej. Urażony w swej miłości własnej Van de Vorst pięcioma strzałami zabił swą żonę...

Morderca usiłował uciec, lecz zdołano go zaaresztować, poczem skazano na 20-cia lat więzienia. Sprawa jego znalazła się przed sądem apelacyjnym w Brukseli, który potwierdził wyrok I-ej instancji.

Dzięki niewiadomo czyjej interwencji Van de Vorst odsiadujący więzienie w Lowanium został jednak wypuszczony na wolność po latach siedmiu.

Ojciec zamordowanej przez swego męża Janiny Van de Vorst poprzysiągł przy zwłokach swej córki zemstę zięciowi. W listopadzie 1932 r. Van de Vorst wyszedłszy z więzienia „dla ostrożności" opuścił Belgję i wyjechał do Francji. Tutaj poznał pewną młodą jeszcze wdowę panią Ehrmann, która posiadała luksusowy apartament, samochód i.t.d. w wytwornej dzielnicy Paryża i żyła w dobrobycie.

Va de Vorst, który podawał się za dziennikarza, a w gruncie rzeczy żył jak ptak, który nie sieje, nie orze, a zbiera, zdobył względy bogatej wdowy Ehrmann, z którą się zaręczył. Ślub ich miał odbyć się niebawem.

Lecz stary teść, Lussoir, czuwał... Dowiedziawszy się o uwolnieniu zięcia przybył z Belgji do Paryża. Tutaj, nasunąwszy czapkę na oczy, zasiadł na ławce przy ulicy, śledząc bacznie bramę domu zamieszkałego przez wdowę Ehrmann, tudzież bramę znajdującego się obok hotelu, w którym mieszkał Van de Vorst. Po paru godzinach takiego czekania, stary Lussoir zobaczył wreszcie ekszięcia wychodzącego z hotelu, a wchodzącego do sąsiedniej trafiki. Lussoir czekał na moment, w którym Van de Vorst wyszedł z trafiki i bez namysłu dał w jego stronę cztery strzały.

Van de Vorst padł na ziemię, a Lussoir zbliżywszy się do leżącego „dokończył go" piątą kulą. Wszak tak samo przed 9-ciu laty pięcioma strzałami zabito jego córkę...

— „Sprawiedliwości stało się zadość! Pomściłem jego córkę!" — rzekł Lussoir do policjanta, który nadszedł na odgłos strzałów. I dobrowolnie ze spokojem oddał swą morderczą broń w ręce przedstawiciela władzy.

RADJO.

WARSZAWA 18 kwietnia

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej 11.50 Repertuar teatrów 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert zesp. jazzowego. 12.30 Wiadom. meteor. 12.33 D. ciąg koncertu. 12.55 Dziennik południowy. 15.05 Wiad. o eksporcie polskim. 15.10 Wiadomości gospod. 15.20 Płyty gramofonowe. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.35 Koncert z Krakowa. 17.30 Odczyt 17.50 „Jak przybywają zwierzęta do ogrodów zoologicznych". 18.10 Muzyka lekka. 18.50 Program na dzień następny. 18.55 Rozmaitości 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Feljeton literacki. 19.40 Wiadom. sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Płyty gramofonowe. 21.10 Feljeton „Kosztowne dni Marglowej". 21.25 Koncert wirtuozowski. 22.25 Muzyka taneczna 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunikat. lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 18 kwietnia

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny przegl. prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiad bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transm. z Warsz. 15.00 Giełda zboż. i towar. w Katowicach 15.05 Komunikaty z Warszawy. 15.20 Płyty gramofonowe. 15.50 Pogawędka dla dzieci 16.05 Płyty gramofon. 16.20 Skrzynka pocztowa.

SVENEL WESTAD. 3

KOBIETA SZATAN

POWIEŚĆ.

W maurytańskim saloniku spostrzegł gościa honorowego, swego spólnika Stiegla i poszedł do niego.

Duńczyk rzekł doń:

— Ach, jest pan. Szukałem pana. Powiedz mi pan, czy znasz pan tę damę?

— Jaką damę? — zapytał konsul. Zapomniał już był o tym epizodzie na schodach. — A tak, zapewne pyta pan o tę damę, w towarzystwie rotmistrza?

— Tak, o tę, którąśmy spotkali na schodach.

— Znam ją całkiem pobieżnie. Nazywa się pani Kempel i jest wdową od niedawna.

— Zupełnie słusznie. — odpowiedział Duńczyk. — Nazywa się Walentyna Kempel.

— Więc zna ją pan także?

— Tak. Czy nie zauważył pan mego zdziwienia, gdy ją na schodach spotkałem!

— Nie spostrzegłem tego. Ale znam ją, jak powiedziałem, bardzo mało. Jest ona bardzo lubianą tu, w towarzystwie.

— Pojmuję to dobrze, — rzekł nagle Stiegel poważnie. — Pański brat wpadł, zdaje się w jej sieć?

Konsul spojrzał nań zdziwiony. Nie, przyjaciel jego nie żartował, był bardzo poważny.

— Nie mówmy o tem więcej, — rzekł Falkenberg. Mój brat jest przecie dojrzałym człowiekiem i wie, co czyni.

— Gdybym mu był bliższym, — ciągnął dalej Stiegel, — przestrzegłbym go. Przed dwoma laty byłem w Hamburgu. Wówczas Walentyna tam bawiła i była uwielbianą. Potem jednak poczęto szeptać rozmaicie. Nadano jej nawet przydomek, naturalnie szepcząc.

— Co za przydomek? — zapytał konsul.

— Pająk! — odpowiedział Stiegel. — Gdzie zniknął pański brat?

Falkenberg rzucił okiem po ożywionem zebraniu, ale nie spostrzegł nigdzie Karola.

Przejęło go jakieś złe przeczucie. Szybko więc przeszedł przez pokoje na schody.

Na pierwszem piętrze u wejścia do sali jadalnej ujrzał stojącego swego brata. Był on blady tak, jakby miał zaraz zemdleć.

W tejże chwili dama w białem boa, Walentyna, przeszła obok niego.

Spieszyła się. Mundur rotmistrza był niedaleko.

Przechodząc, powiedziała ona krótko i urywanie, głosem, jakby brzmiącym zapowiedzią niebezpieczeństwa:

— Karolu, czy uratujesz mnie?

Nie czekała odpowiedzi. Słowa te wypowiedziała błyskawicznie szybko, przechodząc. Zdanie brzmiało, jakgdyby wyszeptane wezwanie pomocy.

Gdy konsul spojrzał teraz na twarz brata, uczuł jakgdyby pchnięcie w piersi. Jeszcze nigdy nie widział Karola tak zgnębionym. Teraz jednak począł iść Karol w górę po schodach, a konsul odszedł szybko, aby go brat nie zauważył.

Przecisnął się do przyjaciela swego, Stiegla i ujął go pod ramię.

Drzwi do rozślnionej światłem rokokowej sali otworzyły się.

II.

Podczas całej kolacji Eimar Falkenberg troszczył się o swego brata.

„Karolu, czy uratujesz mnie?" — powiedziała Walentyna, Silnie rozgorączkowany głos jej brzmiał mu jeszcze w uszach. W tej samej chwili przyszło mu wtedy na myśl, że coś złego się stanie. Karol nic nie odpowiedział, tylko patrzał na nią przerażonym wzrokiem. A potem zniknęła ona wraz z rotmistrzem w zwierciadlanej sali.

Spojrzał przez stół ku swemu bratu, siedzącemu obok szambelana Totena. Umyślnie posadził ich obok siebie, gdyż wiedział, że szambelan Toten lubi towarzystwo Karola, pełnego zawsze rozliczych anegdot, szczególniej wesołych, o dzisiejszej, lekkomyślnej Chrystjanji.

Dziś jednak sądzićby można było, że Karol stracił w zupełności swój talent opowiadania. Najpierw siedział posępnie zamyślony i nieobecny duchem; przewrócił nawet jedną ze szklanek, tak był zdenerwowany. Jadł mało, zato pił dużo i przy końcu kolacji popadł w sztuczną wesołość, odbijającą tembardziej od jego poprzedniej powagi. Szambelan Toten był jednakże zachwycony tą zmianą. Prosił go o anegdoty i śmiał się tak serdecznie, że aż ordery dzwoniły na jego piersi.

Wreszcie skończyła się kolacja i zebrani rozproszyli się po przyległych salonikach, gdzie roznosić poczęto czarną kawę. W czasie tego zniknął Karol na chwilę. Gdy jednakże powrócił z mandoliną pod pachą, wesołe towarzystwo powitało go oklaskami. Podniesiono Karola na stół, a on począł śpiewać o prerjach i palmach, o małych murzynkach, o wielkich plantacjach i o ulicach Nowego Orleanu, — te przepiękne amerykańskie melodje, przepojone czarownem echem tęsknoty. Karol posiadał sympatyczny, miękki głos, więc piosenki przyjęto z zachwytem. Konsulowi było jednakże wbrew woli niewyraźnie koło serca. Czuł, że nieznana mu zgryzota brata drży w delikatnym dźwięku mandoliny i w niezwykłej tęsknocie pieśni.

W przerwie pomiędzy pieśniami podszedł Stiegel do Karola i począł wychwalać jego śpiew. Potem zaś zapytał go:

— Jakże tam z pracami, panie Falkenberg? Czy ukończył pan jaki nowy obraz?

— Nie ukończyłem, — odpowiedział Karol i uderzył przesadnie silnie w struny, — ale dużo ich zacząłem. Wspaniałe pomysły, powiadam panu. Ponieważ jednak nudzi mnie ciągłe przypatrywanie się tym rzeczom, które są dopiero zaczęte, odwróciłem je w mem atelier do ściany, tak, że ludzie, przychodzący do mnie, widzieć je mogą tylko od tyłu.

— Czy nie zechciałby pan przypadkiem wyjechać, by zdobyć nowe wrażenia?

— O tak.

— Możeby pan pojechał ze mną do Paryża? Muszę udać się tam w interesach.

— Gdybym tylko mógł, — rzekł Karol dobrotliwie. — Kiedy pan wyjeżdża?

— Jutro.

— Jutro? Dla mnie jest to niemożliwe.

Karol rozpoczął śpiewać nową piosenkę. Stiegel oddalił się mrucząc:

— O, ten już wpadł! Biedaczysko!

Przyjęcie trwało jeszcze godzinę. Gdy konsul swych ostatnich gości odprowadzał do powozów, z wyjątkiem pana Stiegla, — chciał widzieć się ze swym bratem, ale ten zniknął.

— Pański brat wyszedł przed godziną, — rzekł starszy kelner.

— Tak! Czy poszedł do domu, — zapytał Falkenberg.

— W każdym razie opuścił hotel.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41. Telefon 10-90.